Nr. 190. Niedziela 5 sierpnia 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za sierpień w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

Na Gazetę z Przewodnikiem w miejscu 1 zł. 30 ct., pocztą 1 zł. 65 ct.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 5 sierpnia.

W chwili gdy to piszemy, Europa zostaje jeszcze pod silnem wrażeniem zwycięstw tureckich. W dziejach wojen nie wiele znaleśćby można wypadków, któreby tak dobitnie illustrowały odwieczne przysłowie: *dubius belli eventus*, jak ostatnia klęska zadana Rossyanom przez Osmana i Sulejmana basztów. Turcya posiada wielu gorących przyjaciół w Europie, ale nikt z nich nie przewidywał, że po przejściu Bałkanu Rossyanie doznają naraz z dwóch stron tak dotkliwych ciosów. Wszakże wróżono Turcyi zagładę, gdy do walki z nią stawała Serbia mniejsza od Rossyi w terytoryalnem znaczeniu nieskończenie, a co do ludności stanowiąca 90 część carstwa rossyjskiego!

Jakie wrażenie sprawiły klęski rossyjskie? Co przeważa: obojętność czy współczucie? Nie wiemy, co głównie w ostatnich czasach wpłynęło na Europę, czy obawa przed zbyt wielkim wzrostem potęgi rossyjskiej, czy wstręt obudzony doniesieniami o pastwieniu się nad ludnością muzułmańską, dość na tem, że obojętność znacznie przeważa nad współczuciem, że niezawodna większość świadków wojny przyklaskuje Turcyi a mniejszość tylko żałuje Rossyi. Prasa środkowej i zachodniej Europy wykazuje to stanowczo a pod tym względem prasa stanowi dobrą wskazówkę, bo w obec wojen za granicą prowadzonych hołduje zawsze prądowi opinii publicznej więcej niż w innych sprawach politycznych. Nawet tam, zkąd w ostatnich czasach Rossya otrzymywała wiele objawów znaczącej życzliwości, nawet we Włoszech prasa nie opłakuje klęsk rossyjskich.

Ależ Rossya rozpoczęła i prowadzi wojnę z Turcyą w imieniu humanitaryzmu, Rossya niesie przecież swobodę srogo ciemiężonym Bułgarom, — więc wymagać może, żeby współczucie okazywano jej wszędzie, gdzie humanitaryzm jest ceniony, gdzie uczucie ludzkości żywo się porusza? Ale jak na siłach i żywotności Turcyi, tak i na swoich sympatyach w Europie Rossya zawiodła się już teraz i zawiedzie się może jeszcze więcej. Mimo wszelkich zapewnień, większość państw europejskich dotąd nie może się oswoić z myślą, żeby Rossya rozpoczynała tak krwawą wojnę jedynie w celu wyjednania słusznych reform dla nieszczęśliwej Bułgaryi. Nadto Europa w chwili wypowiedzenia wojny nie zupełnie podzielała zdanie, że tylko krwią i żelazem da się wyjednać dla Bułgaryi słuszna reforma stosunków. Porta bowiem zapewniała, że bez upokarzającego dla niej przymusu uczyni wiele dla Bułgaryi, przyzna jej nawet nie jedno ustępstwo, którego w obec gróźb rossyjskich odmówić musi dla salwowania własnego honoru państwowego. Z tego powodu wojnę obecną uważano powszechnie za ogniową próbę żywotności organizmu tureckiego, za grę rozstrzygającą o istnieniu państwa ottomańskiego.

Po bitwie pod Plewną wolno już brać w rachubę nawet tę do niedawna tak nieprawdopodobną ewentualność, że Turcya wyjdzie zwycięsko z walki z potężną Rossyą. Czy w takim razie humanitaryzm poniesie klęskę, czy Bułgarya i w ogóle chrześcijańskie prowincye Turcyi staną się ofiarą zemsty i dowolności zwycięzców? Takie przypuszczenie nawet powstać nie może. Inaczej zachowa się Turcya w obec Europy wymagającej reform, jeżeli już ambicyi państwa ottomańskiego stanie się zadość. Tureccy mężowie stanu są nadto roztropni, ażeby zapoznać mieli tę okoliczność, że Turcya nawet w razie pokonania Rossyi nie może być na długo pewną bytu, jeżeli nie przystąpi do zupełnego przekształcenia wewnętrznych stosunków i do usunięcia tradycyjnych nadużyć, które zaprowadziły ją nad samą przepaść.

Gdyby nawet tureccy mężowie stanu nie byli tak roztropni, gdyby nawet ulegli zaślepieniu z powodu tryumfów wojennych, to jeszcze i w takim razie Bułgarowie i chrześcijanie nie staną się ofiarami mściwości i dalszej anarchii. Stoją oni pod opieką Europy a jeżeli Europa przypomni to Turcyi, ockną się nawet jej najwięcej zaślepieni mężowie stanu. Pod Plewną zatem tryumfuje siła żywotna Turcyi nad jej śmiertelnym nieprzyjacielem, a nie potępienia godny i w skutek nadania konstytucyi już formalnie potępiony system dotychczasowych tureckich rządów nad humanitarnemi postulatami Europy.

KORESPONDENCYE

Konstantynopol dnia 27 lipca.

△ „Od przedwczorajszego dnia nic ważnego nie zaszło na teatrze wojny.“ albo: „z Bałkanów, z Bułgaryi i z nad Dunaju nie mamy od dwóch dni żadnej ważniejszej wiadomości.“ Od tych mniej więcej dwóch frazesów zaczynają dziś wszystkie tutejsze nie tureckie dzienniki swoją rubrykę „Wojna“. Ale też wszystkie ogłaszają rozporządzenia rządowe, bez żadnych ze swej strony uwag lub komentarzy, które jednak samo przez się dostatecznie zdaje się tłumaczyć ten brak wiadomości z teatru wojny. Rozporządzenie to zakazuje wszystkim stacyom telegraficznym w Rumelii przyjmowania i dalszego rozsyłania, czy to w kraju, czy za granicę, wszelkich depesz z teatru wojny i wiadomości prywatnych o operacyach, ruchach lub stanowisku armii tureckiej.

Że ten zakaz ściśle na teraz jest przestrzegany, przekonać się sam miałem sposobność. Jednemu znajomemu mi korespondentowi pewnej gazety wiedeńskiej zatrzymano już tu w Stambule taki telegram, wysłany z nad Dunaju.

Jeżeli z równą ścisłością przestrzeganym będzie ten zakaz i względem zagranicy, to skutki dadzą się niemile uczuć i Zachodowi, a nam zaś, mieszkańcom Konstantynopola w dwójnasób. Jakie do tego kroku miał rząd właściwie powody, trudno odgadnąć, ale to pewna, że oddziała on bardzo niekorzystnie na publiczność i tem więcej przyczyni się do niepokojenia umysłów, im szersze otwiera pole domysłom i folgę daje stujęzycznej famie.

Przedwczorajszy *Stamboul* podaje korespondencyę z Szumli, która cała poświęcona jest wyliczaniu bezpraw i strasznych okrucieństw, jakich się Rossyanie i Bułgarzy dopuszczać mają na bezbronnych zwłaszcza muzułmanach, bez różnicy płci i wieku, którzy w ich ręce popadną. Nie podobna mi powtarzać tu za nią wszystkich krwawych i bezecnych scen, w których czynnymi aktorami byli i są nowi ci, europejscy, jak ich korespondent nazywa, Cypaje, którzy w mistrzostwie okrucieństwa przewyższać nawet mają swoich indyjskich poprzedników. Pióro się wzdryga odtwarzać za jego wzorem te straszne obrazy, tak straszne, że aż wierzyć się w nie nie chce. Kozacy trzymać się mają zwykle przy tem krwawem rzemiośle następującej procedury. Zająwszy wieś jakąś muzułmańską, albo zatrzymawszy w drodze u-

3)

SZKOT PUSZKARZ

OBRAZEK Z XVII STULECIA

III.

Jan Stewart.

Wiemy że napady tatarskie ku końcowi XVI w. stawały się coraz częstszemi. Żółkiewski w ciągu 70 lat naliczył ich trzydzieści i to „całą ordą.“ Trzecia część tej cyfry przypadała na szlak kuczmieński. Nie dziw więc, że osadnicy starostwa barskiego musieli nieustannie czuwać, a stolicę królewszczyzny fortyfikowano ile możności. Hetman szczególnych starań dokładał, aby warownia należycie opatrzona mogła się oprzeć najazdowi i dokazał tego, gdyż za jego rządów pohańce nawet nie kusili się o jej zdobycie.

Zbawienny wpływ na mieszkańców wywierała pewność znalezienia opieki za szaremi ścianami zameczka i już nie opuszczali zagrożonego stanowiska. trzymali się kresów, a na pierwszy odgłos najazdu szlachta i bojarowie spieszyli tutaj, gmin zaś znikał w pieczarach i leśnych kryjówkach, czekając w nich cierpliwie, aż burza przeminie.

Z laty Tatarzy obeznali się z rzemiosłem wojennem. Ciągnąc taborem na płaszczyzny Rzeczypospolitej, często i działa wiedli za sobą, wypadało więc Polakom wydoskonalić sztukę puszkarską, aby dorównać wrogowi. Żółkiewski uznawał potrzebę dobrej artyleryi, zaraz więc po zostaniu starostą zaopatrzył Bar w stosowną i dalekonośną armatę, straszne sprawującą zniszczenie w ściśnionych szeregach licznego nieprzyjaciela. Na wałach zamiast kolubryn i śmigownic wystąpiły działa spiżowe, wielka pod ówczas osobliwość w tej stronie, olbrzymie dopelkartany i moździerze szybko wyrzucające pociski... Ale innowacye te w sztuce artylleryckiej były niedostępne dla miejscowego cechu puszkarskiego, na którego czele stał cechmistrz, mający pod sobą 50 czeladzi, więc pomyślano o instruktorze. Hetman wielkim kosztem sprowadził z Niemiec Szkota, „szlachetnego“ Jana Stewarta, który właśnie podjął się uorganizować oddział zdolnych żołnierzy dla obsługi wałowej we wszystkich zamkach, należących do znakomitego wojownika.

Młody przybysz łatwo zaaklimatyzował się u nas. Lubił niebezpieczeństwo i wrzawę wojenną; jak salamandra pośród ognia, tak on wśród pożogi i zgiełku był w swoim żywiole. Trochę awanturnik, szukający szczęścia po świecie, młodzieniaszkiem jeszcze opuścił ziemię rodzinną, próbował chleba nie z jednego pieca, aż w Wiedniu, nasłuchawszy się od wysłańca hetmańskiego cudów o nieustannych walkach na pograniczu ukrainnem, ruszył na kresy i zainstalował się w Barze jako dowódzca armaty.

Znał swoje rzemiosło, człowiek był serdeczny, nie ganiący wszystkiego z góry, jak to cudzoziemcy mają zwyczaj, przywiązał się do kąta prędko, i w parę lat takie postępy w języku poczynił, że mógł łatwo rozmówić się ze wszystkimi... Polubili go też ludzie za wesoły zawsze humor, wielką przytomność w obec niebezpieczeństwa, lekceważenie życia i usłużność gotową na rozkazy każdego...

Z czasem stał się on jakby osią, około której skupiały się wszystkie interesa. Starosta go wyróżniał, łaskawie z nim i to zawsze po łacinie rozmawiał, podstarości odwoływał się często do jego doświadczenia, wójtowie posesyonaci, siedzący na intratnych wójtowstwach, umizgali się do cudzoziemca, sławetni, szczególnie rzeźnicy, prawomocni miasta obrońcy, nosili go prawie na ręku, kobiety ukradkiem spoglądały na młodego chłopca, dziwiąc się że Niemiec — a Niemcem był u nich każdy cudzoziemiec — umie być tak gładkim i grzecznym dla białogłowy, kiedy miejscowi obywateli traktowali płeć piękną z pewnem lekceważeniem.

Wkrótce nowy najazd dziczy przekonał jeszcze snadniej mieszkańców Baru o użyteczności Stewarta.

Zdarzyło się, że w r. 1618 Dewlet Girej, sułtan Gałga i Kantemirmurza na czele 60.000 Tatarów i Turków wkroczyli szlakiem wołoskim do Polski. Było już po żniwach; piękny urodzaj w sterty złożony zostawili ziemianie na pastwę najazdu. Bar się zapełnił rodzinami bojarskiemi, a i szlachcianek sporo zjechało zewsząd; Hetman okopał się na stepie oryninskim pod Kamieńcem, obrona więc zameczku ciężyła na jego zastępcy. Nie potrzebujemy dodawać, że Stewart rozwinął całą energię. W obec nieprzyjaciela, który rozpuściwszy zagony, pokazywał się pod samemi murami, zachował wszelką gotowość; puszkarze z zapalonemi lontami stali przy armatach, dopelkartany były wycelowane w stronę, kędy przypływała gromada łotrów. Tatarzy snać postrzegli tę gotowość, bo ani jednej strzały nie wypuścili w stronę warowni, szli spokojnie, jak gdyby w gościnę a nie na rabunek...

Niebezpieczeństwo minęło, jednak tylko na chwilę. Wieczorem potrwożeni Barszczanie ujrzeli z wałów łunę pożaru, oblewającego całe północne półkole widnokręgu... Jęk jakiś przeciągły, rozpaczliwy, unosił się w powietrzu, z daleka przygnany wiatrem, niewypowiedzianą troską pierś słuchaczów uciskał.

Wszystkie męki niepewności i smutnego przeczucia powstawały pod wpływem tej żałobnej muzyki, wypełniającej całe przestworze. Psy nie znosiły go. wyciem odpowiadały na owe jękliwe poświsty, a cóż dopiero ludzie? Matka domyśliwała się w nim płaczu dziecka, które w pośpiechu zostawiono w opuszczonej zagrodzie, ojcu zdawało się że to wetschnienie ranionego syna, walczącego z nieprzyjacielem, brat w smutnym podźwięku zdawał się słyszeć nawoływanie brata, gdzieś z głębi ciemnej puszczy, czarno i groźnie odbijającej nad szkarłatnem tle olbrzymich słupów ognia, szalejącego po za gęstwiną leśną... Słowem, wszyscy zostawili po za murami warowni drogie sercu osoby, wszyscy smutni, trwożni, milczący nasłuchiwali i wyglądali przybycia tych pozostałych drogich osób, zagrożonych czambułem tatarskim...

Na takiem oczekiwaniu, na takiem wyglądaniu upływały godziny, dnie, tygodnie.. A godziny stawały za tygodnie, tygodnie za lata, lata za wieki...

Noce były od dni straszniejsze, dłuższe, nieskończone. Miasteczko całe pogrążone w ciemności, bo światła gaszono zaraz po zachodzie słońca, gdyż pożar przy przeludnieniu mógł groźne spowodować następstwa. Warty na wieży strażniczej podwojone, na wałach gęste patrole, złożone z młodzieży, przyzwyczajonej wśród mroku rozpoznawać przedmioty...

Mieszkańce upadli na duchu. Nić stosunków z całym światem zerwana, ludzie doświadczeni wysłani na przeszpiegi długo nie wracali. Jeden Stewart zachował pośród tych chwil ciężkich pogodę umysłu, wszędzie go

ciekającą jaką pieszo, lub na *arabach* drużynę, złożoną z niewiast, dzieci i starców a eskortowaną przez uzbrojonych mężów i synów, odbierają naprzód tym ostatnim broń. następnie wszystkim wszystko, co odebrać warto, a potem broń tę oddają towarzyszącym zwykle Bułgarom, z zachętą, której dwa razy powtarzać nie potrzeba: „Teraz na was kolej. Mścijcie się!“ To też powiada korespondent, we wszystkich wsiach muzułmańskich, przez które przeszli Rossyanie wraz z Bułgarami, droga za nimi krwią spływała. Takich wsi wylicza korespondent po nazwach miejscowych 12 i opisuje spełnione w nich okrucieństwa, w które powtarzam, aż trudno uwierzyć!

Pojmuję żądzę krwawej pomsty u Bułgara. który przez długie wieki jeśli nie koniecznie ciemiężony, to przynajmniej poniewierany, jak niewolnik po starganiu pęt nadużywa naraz odzyskanej wolności i szuka odwetu, ale trudno mi wytłumaczyć, trudno wyrozumieć podobny tryb postępowania u Rossyan, którzy w walce dzisiejszej najzaciętszych, nieubłaganych tworzą sobie wrogów, nie z samych już tylko Turków europejskich i azyatyckich, ale ze wszystkich całego świata muzułmanów, z całego islamu! Do jakich że to strasznych doprowadzić może następstw, do jakich repressaliów!"

Kto wie, czy nie za ich początek uważać będzie trzeba jakieś krwawe bezprawia i nadużycia, spełnione przez Czerkiesów we wsi Kawarnie w obwodzie warneńskim. Szczegóły tych scen nie są mi znane, ale że musiały być krwawe i okrutne, dowodem tego będzie ta okoliczność, że egipski książe Hassan, komendant egipskiego kontyngensu, którego główna kwatera obecnie w Warnie, udał się osobiście na czele oddziału swego wojska do tej wsi Kawarna, gdzie po rozpoznaniu sprawy 55 najwinniejszych Czerkiesów kazał natychmiast powiesić.

Tu przynajmniej kara doraźna nastąpiła natychmiast po dokonanej zbrodni, ale o ile z jednej strony przyczynić się może zbawiennie do powstrzymania rozkiełznanej dziczy od ponawiania podobnych gwałtów, o tyle z drugiej tem ciemniejszy cień rzuca w opinii publicznej na bezkarnie spełniane podobne zbrodnie przez Bułgarów pod okiem, a jak korespondenci chcą, za instygacyą Rossyan.

Verité pisze, że od chwili przybycia do Szumli Mehemeda Alego baszy, postać rzeczy i fizyognomia obozu zmieniły się nie do poznania. Wszystko się ożywiło. Oficerowie i żołnierze pałają żądzą zmierzenia się z nieprzyjacielem pod rozkazami nowego wodza. Tymczasem stary wódz, Abduł Kerim basza, i ex-minister wojny Redif basza, mocą *irady* sułtańskiej stawieni przed sąd wojenny, mają wykazać powody, które Rossyanom ułatwiły przeprawę przez Dunaj a następnie przejście przez Bałkany.

Komunikacya morzem z Suliną i Kustendżą o tyle jest wolną, że Rossyanie pozwalają statkom wydebarkowywać ładunek, ale nie pozwalają zabierać i wywozić nowego.

Kilka okrętów żaglowych przywiozło znów temi dniami do Konstantynopola mnóstwo familii uciekających przed najeźdźcami.

Bassiret donosi, że w Szumli znajduje się przeszło 2000 takich zbiegów na pół nagich, umieszczonych pod namiotami a śpiących na gołej ziemi i poleca ich współczuciu muzułmanów stolicy.

Liczba ochotników kawaleryi, zebranych w małej Azyi, wysłanej do Erzerum wynosi 11.933 koni.

W Bośnii ciągle się pojawiają bandy powstańców w sandżaku Banialuki.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Stanowisko armii rossyjskiej w Bułgaryi.)

Pester Lloyd podaje zajmujące szczegóły o rozlokowaniu rossyjskich sił zbrojnych w Bułgaryi. Chociaż dyslokacya wojsk w obec ciągłych wypadków odgrywających się na europejskim teatrze wojny, zmienia się co chwila, mimo to uważamy za rzecz stosowną powtórzyć szczegóły podane przez powyżej wymieniony dziennik węgierski:

Główna kwatera rossyjskiego naczelnego wodza, W. ks. Mikołaja, znajduje się obecnie w Bieli nad Jantrą; do niedawna była w Tirnowie. *Gros* armii rossyjskiej, pod dowództwem następcy tronu, Aleksandra, stoi pod Ruszczukiem a składa się z 12 i 13 korpusu (Wanowski i Hahn), z dywizyi konnicy Taticzewa z 11 korpusu, z pół brygady saperów pod dowództwem generałmajora Richtera. z parku oblężniczego składającego się z 350 dział wielkiego kalibru i moździerzy, z parku inżynieryi polowej. z parku telegrafu polowego, z kilku oddziałów intendantury i ma w rezerwie znaczną liczbę koni. Do tej armii oblężniczej następcy tronu należy jeszcze dywizya 11 korpusu, rozlokowana na lewym brzegu Dunaju między Mulu de Jos a Dżiurdżewem i baterya nadbrzeżna pod Słobozyą. 32 dywizya tego korpusu (generał-major Aller) stoi po części pod Oltenicą a po części pod Kalaraszem a to w tym celu, ażeby w danym razie mogła wspierać operacye generała Zimmermanna przeciw Silistryi. Silne oddziały tej armii oblężniczej musiał carewicz. w celu zabezpieczenia flanki i tyłów, wysłać wzdłuż drogi kolejowej aż pod Rasgrad i rzekę Łom w okolicę Osman Bazaru. To rozdrobnienie armii oblężniczej liczącej już i tak tylko 65.000 żołnierzy, osłabiło ją do tego stopnia, że powolna akcya pod Ruszczukiem nie powinna nikogo zadziwiać. Wszakże w skutek tego rozdrobnienia sił rossyjskich, kordon zaciągnięty pod Ruszczukiem był do niedawna tak słaby, że oddziały wojsk tureckich mogły całkiem swobodnie poruszać się między Ruszczukiem a Rasgradem.

Druga armia rossyjska złożona z korpusu IV, który wkroczył do Bułgaryi dopiero po pierwszej bitwie pod Plewną, tudzież z kerpusu IX (Sotów i Krüdener), stoi między Osem a Jantrą wzdłuż drogi prowadzącej z Plewny do Bieli. (Już nie stoi tam wskutek drugiej klęski pod Plewną. Red.) Korpus Sotowa, który nie był jeszcze w ogniu, liczy obecnie około 30.000 żołnierzy, ale z korpusu Krüdenera ubyła już jedna dywizya Schilder-Schuldnera. Prawe skrzydło rossyjskie może tedy w tej chwili liczyć co najwięcej 45.000 żołnierzy. Biorąc rzecz ściśle, można rumuńską dywizyę generała Manu, stojącą obecnie dokoła Nikopolis, a liczącą 12.000 żołnierzy, uważać za rezerwę prawego skrzydła rossyjskiego. Zresztą nadciąga obecnie V korpus (Meller-Sakomelski) a przednia straż tego korpusu składająca się z 7 dywizyi (Schulmanna) miała już przeprawić się przez Dunaj pod Zimnicą, tak, że prawe skrzydło rossyjskie otrzyma w tych dniach co najmnej 30.000 nowych żołnierzy

W Bałkanie „Chodja“, w którego wąwozach na południe od Tirnowy i w dolinie Tundża operuje VIII korpus (Radecki), korpus generała Skobeljewa, lotna kolumna Gurki złożona z dragonów, kozaków i strzelców, tudzież legion bułgarski generała Skobelewa, składa się z oddziałów, które ucierpiały już wiele w rozmaitych utarczkach i które razem wziąwszy mogą liczyć co najwięcej 30.000 żołnierzy. Porażki pod Plewną, skoncentrowanie ottomańskich sił zbrojnych, ściągniętych z Albanii, dokoła Adryanopolu, nareszcie wyparcie batalionów rossyjskich z Łowczy, osłabiły nieco zapał Kozaków. To też po ostatniej utarczce, stoczonej w zeszły piątek pod Karabunar, nie zapuszczały się hufce rossyjskie dalej w kierunku doliny Marycy, lecz były tak ostrożne, że opuściły nawet Jamboli i Jeni-Sagra i usadowiły się w pobliżu wąwozów bałkańskich.

Lewe, samoistnie operujące i od *gros* armii zupełnie oddzielone skrzydło rossyjskie, składa się z XIV korpusu (Zimmermana) z 3 brygady strzelców (g. m. Dobrowolski) i z samoistnej dywizyi kozaków, liczy więc razem około 35000 żołnierzy. Małe oddziały tego korpusu, po zajęciu wału Trajana pod Medżidże, wysłano na wybrzeże morza Czarnego w celu zabezpieczenia skrzydła; oddziały te usadowiły się w okolicy Mangalii. *Gros* zaś armii Zimmermana stoi pod Silistryą i ma wspólnie z brygadą XI korpusu stojącą po lewym brzegu Dunaju, oblęgać fortecę. Wiadomo, że wszystkie dotychczasowe usiłowania Zimmermana, ażeby zdobyć tę fortecę, rozbiły się o waleczność załogi tureckiej.

Armia rossyjska jest tedy podzieloną na cztery części, z których żadna nie liczy więcej niż 65000 żołnierzy, a nadto każda z nich jest rozdrobnionią, tak, że obszar zajęty przez każdą z nich nie stoi w żadnej proporcyi do jej siły.

(Administracya rossyjska w Bułgaryi.)

Rossyanie za wcześnie rozgospodarowali się w Bułgaryi i dziś po klęsce pod Plewną pewnie sami to uznają. W Bukareszcie kazano nawet wydrukować podręcznik dla administracyjnej służby w Bułgaryi a już 12 maja ustanowił książę Czerkawski komisyę mającą się zająć wypracowaniem takiego podręcznika. W skład tej komisyi weszli pułkownik sztabu generalnego Sobolew, dwóch rossyjskich urzędników cywilnych i jeden Bułgar nazwiskiem Krystyan Stojanow. Dnia 15 maja komisya ta rozpoczęła swe prace a pierwsza część książki, traktująca o militarnopolicyjnych instytucyach, sądownictwie, finansach i podatkach, już się ukazała, druga część ma wyjść wkrótce. *Mosk. Wied.* zaś otrzymały z Sistowy pod dniem 16 lipca o zaprowadzeniu cywilnej administracyi w Bułgaryi bliższe szczegóły, z których się pokazuje, że Rossyanie zamierzali na dobre rozgospodarować się w Bułgaryi. Korespondent wspomnianego dziennika rossyjskiego pisze: Dziś została tu przez pomocnika księcia Czerkawskiego, generał-majora Anuczina, wprowadzona nowa administracya cywilna. Po nabożeństwie w kościele odczytał jeden z duchownych proklamacyę cesarza do Bułgarów a nowy gubernator Gerow ogłosił następnie ludowi zniesienie *bedelu* (podatku uwalniającego od służby wojskowej) i uwolnienie od dawania dziesięcin, począwszy od przyszłego roku. W konaku miejskiego zarządu policyjnego wypowiedział generał-major Anuczin przy tej sposobności następującą mowę w języku rossyjskim: Bułgarowie! Jego ces. Mość kazał swym wojskom wkroczyć do Bułgaryi, aby was uwolnić od długiego ucisku tureckiego. Oby Bóg udzielił swej pomocy! Oby spełniła się wola cara rossyjskiego i gorące życzenia jego ludu! Bułgarowie, będziecie wolnymi! Ale musicie się okazać godnymi tej wolności. Okażecie się takimi, jeśli będziecie ściśle przestrzegali ustanowionego porządku i jeśli jaknajposłuszniej będziecie wykonywali rozkazy władz. Jego ces. Mość daje wam samorząd w radach administracyjnych, w radach miejskich i sądach a równocześnie ustanawia administracyę nadzorczą w osobach gubernatorów. Następnie przedstawił zgromadzeniu nowomianowanego gubernatora zachodniej części sandżaku ruszczuckiego (obwody: Sistowa, Nikopolis i Plewna) w osobie Iwidena Gerowa, który z urodzenia Bułgar przez 22 lat był konsulem rossyjskim w Filipopolu; następnie przedstawił wicegubernatora Dragana Zankowa rodem z Sistowy; szefa obwodu sistowskiego pułkownika Michajłowa i prezydenta policyi majora Podgórskiego. Regulamin administracyjny potwierdzony przez cara dnia 5 czerwca w Plojeszti a przeczytany w kościele sistowskim na dniu 4 lipca opiewa podług wspomnianego dziennika: W wszystkich krajach bułgarskich znosi się w skutek przypuszczenia wszystkich krajowców do służby wojskowej podatek (*bedel*), który rząd turecki pobierał za uwolnienie od służby; wszyscy mieszkańcy bez różnicy wyznania na zawsze są uwolnieni od płacenia tego podatku. Z początkiem roku 1878 znoszą się dziesięciny (*oszur*) od płodów ziemi. W ich miejsce wchodzi z rokiem 1878 podatek gruntowy w życie. Jednakże z powodu wyjątkowych a koniecznych potrzeb, wywołanych przez wojnę w bieżącym roku 1877 dziesięciny będą jeszcze wybierane w tych okolicach, gdzie żywność dla wojska nie jest potrzebną w pieniądzach, a *in natura* tylko tam, gdzie płody ziemi są potrzebne dla armii. Dzierżawcom, którzy zadzierżawili na ten rok od rządu tureckiego dziesięciny, nie wolno pobierać tego podatku, pod własną odpowiedzialnością. Pod taką samą karą zakazuje się każdemu odkupowania i uwożenia wszelkich płodów, które dzierżawcy odbierają lub też już odebrali od ludności. Wszystkie takie zapasy winni *muchtarowie* odesłać władzom rossyjskim. Assygnacye tureckie (*kaime*) przy płaceniu podatków nie będą przyjmowane. Podatki winny być płacone w kruszcu lub też w rossyjskich papierach kredytowych. Naczelny dowódzca rossyjski ustanawia dla rossyjskich papierów kredytowych stopę kursu kruszcowego. Oryginał jest podpisany przez księcia Czerkawskiego 4 lipca 1877.

(Okrucieństwa w Bułgaryi.)

Gubernator adryanopolski donosi o nowych okrucieństwach popełnionych przez Rossyan i Bułgarów w jego wilajecie. Dnia 23 lipca pokaleczyli Bułgarzy we wsi Torkhan dwie kobiety pochodzące z Eski-Saghra. W tym samym dniu raniono 5 muzułmanów we wsiach Baba-Mudlim i Ala-Dagh i zabito czterech. Mieszkańcy wsi Echekii Achmed i Mustafa, dziecię dwuletnie Zeliha i kobieta Fatma Hanem z Gulfur zostali ciężko uszkodzeni bagnetami i strzałami karabinowemi. W Hazirbaba, wsi położonej w okręgu Hassana Mustafy baszy, zmarli Hassan i chodża Mehemed w skutek ran odniesionych. Zamordowano 12 zbiegów z Arabli i Ambarli, pomiędzy którymi było kilka kobiet i niemowląt. Podobne okrucieństwa popełniono w Selimno, Jeni-Saghra. Jamboli i innych miejscowościach wilajetu adryanopolskiego. Wszystkich rannych, tudzież zwłoki Hassana i chodży Mehemeda sprowadzono do Adryanopola. Konsul i wicekonsul angielski tudzież korespondent *Timesa* sprawdzili naocznie stan tych nieszczęśliwych. Mieszkańcy Torlak, w dystrykcie Rasgradzkim, miejscowości oddalonej o 7 godzin jazdy od Ruszczuku, z których $^2/_3$ było wyznania chcześcijańskiego, nie chcieli poddać się, w skutek tego spalono ich domy, w liczbie 400 i cerkiew. Rossyanie wkroczywszy do wsi Hazir Bey, w dystrykcie Eski-Saghra, wymordowali 400 Turków bez różnicy płci i wieku, którzy schronili się tam z stron rozmaitych. Tylko jeden mężczyzna i trzy kobiety zdołały ratować się ucieczką. Kozacy i Bułgarowie wzięli do niewoli przeszło 30 Turków, którzy uciekali z Tirnowy. Sprowadzono ich gwałtem napowrót do Tirnowy. Kobietom kazano przywdziać strój kobiet chrześcijańskich. Reuf basza donosi znowu o następujących okrucieństwach popełnianych w tych okolicach, w których operuje jego armia. Wsie tureckie w dystrykcie Eski-Saghra spustoszył wróg w sposób okropny. Wszystkich mieszkańców pewnej wsi pod Gullu wycięto w pień. Kobiety zmuszono do zmiany imion i do zdjęcia zasłon z twarzy. Kilku Turków zamordowano w polu; znaczną część mieszkańców Gullu zamordowano w mieście; kobiety i dzieci po zamordowanych spędzono do stodoły i spalono je tam żywcem. W Karadja-Wiran rozbroili ochotnicy bułgarscy Turków a następnie wyrznęli ich w pień. Pięciu Turków i jedną kobietę posiekano w drobne kawałki. Tych, którzy pozostali przy życiu, spędzono do cerkwi i kazano im wyrzec się wiary. Ale w tej chwili uderzyły wojska tureckie na Bułgarów; dzicz ta pierzchła, ale po drodze spaliła wszystkie domy“. *(N. fr. Presse.)*

KRONIKA

= **Dyrekcya policyi** odmówiła zezwolenia na zgromadzenie ludowe, które się odbyć miało dziś na podwórzu ratuszowem.

— **Ciekawą kwestyę prawną** rozstrzygała niedawno Rada państwa w Petersburgu. Obywatel powiatu słuckiego Wojniłowicz, ten sam, który na założenie szkoły rolniczej w powiecie ihumeńskim ofiarował kilkadziesiąt tysięcy rubli. postanowił za życia oddać swe dobra nieruchome jedynej córce Zofii Domańskiej, i spisawszy odpowiedni dokument złożył go w mińskiej Izbie cywilnej i kryminalnej dla wniesienia do ksiąg wieczystych. Izba jednakże odmówiła przyjęcia do aktów dokumentu. ponieważ uznała go za przeciwny przepisom ukazu z dnia 10 grudnia 1865 r., stanowiącym, iż dobra ziemskie w guberniach zachodnich mogą przechodzić do osób pochodzenia polskiego jedynie drogą spadku. Przepis tego ukazu, na którym się oparła izba mińska, w tym względzie stanowi: „Aż do zupełnego urządzenia prowincyi zachodniej przez dostateczne zwiększenie w niej liczby rossyjskich posiadaczy ziemskich, zabronić osobom pochodzenia polskiego nabywać na nowo dobra obywatelskie w dziewięciu guberniach Zachodnich, i od chwili ogłoszenia tego postanowienia uważać za pozbawione mocy prawnej wszystkie w późniejszym czasie spisane akta i umowy na przechodzenie wspomnionych majątków, znajdujących się w obrębie tych gubernij, w posiadanie osób pochodzenia polskiego wszelką inną drogą z wyjątkiem dziedziczenia na mocy prawa.“ Atoli Rada państwa, jak czytamy w *Gońcu Urzędowym* widząc cel ukazu wytknięty w wyrazach w tymże ukazie zawartych, iż chodzi o to: ażeby „przez usunięcie osób pochodzenia polskiego od prawa nabywania na nowo ma-

---

było pełno: w zamku, na basztach, na strażnicy, w mieście, po gospodach biegał i zagrzewał do wytrwałości...

Wereszczatyński wraz z córką przytulił się u poważnego obywatela miejskiego Iwana Bielika, który w ruskiej dzielnicy mieszkał i był *bratczykiem* przy cerkwi uspeńskiej. Był to także potomek bojarów, ale osiadł w mieście, wpisał się do cechu kusznierskiego i hakownicę na rzemiosło zamienił. Wszyscy bojarowie trzymający się dawnego obyczaju, tu się skupili, a młodzież mieszczańska ztąd czerpała natchnienia. Skaptować starszyznę znaczyło to samo, co skaptować całą ruską populacyę...

Stewart o tem wiedział, często więc do Bielika zaglądał, poznał tam Mytka i naturalnie spotkał się z jego córką. Pięknością swoją Fenna oczarowała go od razu, jak znowu i on się podobał dziewczynie. Imponował jej powagą i popularnością... a potem, jedno i drugie spojrzenie, jedno, drugie łaskawe słówko — i serce leśnej gołębicy zakołatało w piersi trwożne a niespokojne, a przyspieszało jego uderzenia przybycie cudzoziemca do Bielikowej gospody, przyspieszało je i jego odejście, tylko przy pierwszem niewysłowiona przyjemność oblewała rumieńcem bladą twarz dziewczęcia, przy drugiem czuła smutek, który twarzyczkę zasępiał.

— Idzie na wały, szeptały usta, wystawia pierś na kule!

I lęk dreszczem przejmował piękną córkę bojarską...

Stewart dopatrzył tej zmiany w nieśmiałej Fennie, podpatrzył, że duże, trwożne jej oczy spoczywają na nim nieustannie... i zaczął coraz częściej zaglądać do dworku starego bratczyka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dr. Antoni J.

jątków w prowincyi zachodniej, nie ograniczając prawnych tytułów posiadania teraźniejszych obywateli polskich, ostatecznie usunąć możność zwiększenia się tej klasy", nie przychyliła się do opinii Izby mińskiej. Według jej orzeczenia: „ukaz 1865 roku miał na celu powstrzymać dalszy napływ osób pochodzenia polskiego do sfery posiadaczy ziemskich w prowincyi zachodniej, zachowując jednak nietykalność praw własności dzisiejszych posiadaczy i praw legalnych ich spadkobierców;" ponieważ zaś Domańska jest jedyną córką i spadkobierczynią Wojniłowicza, „przeto majątki, które on pragnie dodać jej teraz, zawsze powinny z mocy prawa przejść do niej po jego śmierci." Zachodzi więc tylko pytanie: czy przejście tych majątków w posiadanie córki może być dozwolone przed śmiercią ojca? „Ukaz wprost nie rozwiązuje zagadnienia; lecz zastanawiając się nad ogólną osnową tego rozporządzenia, Rada państwa uznała, iż wspomnione przejście majątków nie będzie sprzeczne z jego duchem i celem, i dla tego uczynieniu zadość prośbie Wojniłowicza, obok wyłuszczonych przezeń warunków, ukaz 1865 r. nie stawia przeszkody." Opinię tę, mającą być na przyszłość *prejudykatem*, car zatwierdził.

— **Ryś** nierzadko jeszcze spotkać się da w Karpatach. Wiemy, że przed kilkoma laty młodego rysia schwytano w okolicy Skolego, a dzienniki peszteńskie donoszą właśnie, że d. 22 lipca podczas polowania na wilki w Wiszku, w komitacie marmaroskim, zastrzelono także bardzo dużego rysia.

— **Kongres astronomów,** zbierający się co dwa lata, odbędzie się dnia 30 i 31 sierpnia tudzież 1 września w Sztokholmie.

— **Przeciw porażeniu od słońca** w dni skwarne okazać się miał wybornym i niezawodnym środkiem kwas cytrynowy, a to używany zarówno zewnętrznie, do nacierania skóry, jak i wewnętrznie z wodą, jako smaczna i orzeźwiająca limoniada. W wojsku niemieckiem już przy zbliżających się manewrach mają się odbyć doświadczenia z tym środkiem. Rozdano mianowicie pomiędzy oddziały gwardyi kwas cytrynowy w formie skrystalizowanej, który żołnierze podczas wysilających pochodów rozpuszczać będą w wodzie i używać, jak wyżej powiedziano.

— **Zmarły François Blanc,** przedsiębiorca rulety w Monaco a dawniej w Homburgu, pozostawił, jak zapewniają dzienniki francuskie, 75 do 80 milionów franków majątku! Blanc pierwotnie miał bardzo skromnę fortunę, dopiero w Homburgu podłożył podwalinę owym milionom.

— **Kronika podróży.** Od wyprawy naukowej holenderskiej w głąb wyspy Sumatry nadeszły do Haagi wiadomości sięgające d. 17 maja. Wyprawa szczęśliwie stanęła w Datar, z kąd po kikudniowym wypoczynku udać się miała do Lubutoras a z tamtąd do Silago.

— **Oszust,** żywo przypominający owego samozwańczego hr. Villeneuve, który przed kilkoma miesiącami w Wiedniu kazał sobie przynieść różne kosztowności do hotelu i odebrawszy je z rąk jubilera, znikł z niemi bez śladu w drugim pokoju — pojawił się w tych dniach w Glasgowie. Mienił się wicehrabią George de Fonteney z Londynu i zupełnie tak samo jak wiedeński „kolega" wyłudził od pewnego jubilera brylantowy naszyjnik wartości 18000 złr.

— **Jeden z kupców wrocławskich** w tych dniach sam stawił się do sądu z wyznaniem, że podrobił weksle na 150.000 mark ze szkodą kilku pierwszych firm wrocławskich.

— **Straszna burza** szalała w nocy na 22 lipca na zachodnich wybrzeżach Jutlandyi. Morze w niektórych miejscach wdarło się na ląd i zabrało plony z uprawnych pól. W miejscowości Ribe woda dostała się aż do kościoła i zabrała kilka budynków przez wiatr obalonych. Od stu lat nie było tam takiej powodzi. Wiele okrętów zostało uszkodzonych.

— **O wynalazku teleskopu** znaleziono następującą wzmiankę w pewnym dzienniku z r. 1609, przechowywanym w heidelberskiej bibliotece uniwersyteckiej, a mianowicie w korespondencyi z Florencyi, z d. 4 września 1609: „Rząd wenecki wynagrodził profesora matematyki w Padwie, pana Galileo z Florencyi, znacznym upominkiem i podniósł mu pensyę o 100 koron rocznie za to, że dzięki gorliwym swym studyom wynalazł prawidło i miarę, dzięki którym można na odległość mil trzydziestu widzieć przedmioty tak, jakby z bliska".

Notatki literacko-artystyczne.

Przyjaźń poety. Niedawno doniosły dzienniki, że jeden z dwóch obelisków zwanych *igłami Kleopatry* w Aleksandryi, wykuty na lat wiele przed Kleopatrą, bo za panowania Thutmesa III. około roku 1600 przed Chrystusem, darowany Anglikom przez Mohammeda-Alego, nareszcie wydobyty został z ziemi i będzie przewieziony do Londynu. Assocyacya wyobrażeń, mówi *Kronika Rodzinna*, od wieczno-trwałych pomników granitowych przeniosła myśl naszą do porównania ich z nieśmiertelnością dzieł wieszcza, i przypomniała wierszyk na cześć Mickiewicza, napisany przed laty, a spoczywający dotąd w ukryciu. Kto był jego autorem, nie wiemy; ze stylu tylko wnosić można, że mógł być napisany przez Antoniego Goreckiego lub Juliana Korsaka. Ułożono go po ogłoszeniu *Konrada Wallenroda*, zatem po roku 1828, ale gdzie i kiedy? wyświecenie pozostawić musimy czasowi. Wiersz ten, prawdziwie klassycznej piękności, zamieszczony na egzemplarzu *Wallenroda*, przepisany przez nas z kopii znajdującej się niegdyś u ś. p. Mikołaja Malinowskiego, brzmi jak następuje:

Tam gdzie obelisk, Sezostrysa świadek,
Co tylu dumnych pamięta upadek,
Wznosi swe czoło wśród twych gruzów Rzymie,
Dwóch kiedyś Greków wyryło swe imię.
Wieki mijają — każdy i w tej chwili
Czyta i westchnie: Przyjaciółmi byli.

Tak Mickiewiczu, my nasze imiona
Piszem na kartach twego *Wallenroda*,
Jak głaz egipski on wieki pokona,
On imię nasze potomności poda.
Niech wnuk daleki, kiedyś w lepszej chwili,
Czyta i westchnie: Przyjaciółmi byli.

GOSPODARSTWO I HANDEL

Nasz przemysł leśny.

I.

(E. H.) Nic dziwnego, że dziś jeszcze znajdujemy niemal powszechne zobojętnienie dla lasu, a uprawę leśną uważamy za zupełnie zbyteczny proceder gospodarczy. Z trudnością przychodzi ogółowi porzucić niemal powszechnie przyjęte zdanie, że biedy i lasu siać nie potrzeba, bo chociaż ich nie posiejesz, same się urodzą...

Do niedawna było tak rzeczywiście. Jeżeli cofniemy się 50 lat wstecz, kiedy o nasze drzewo reszta Europy nie dbała, mając go jeszcze sama podostatkiem, a o spieniężeniu płodów leśnych bodajby nawet za niską cenę pomyśleć było trudno, był las dla właściciela ciężarem, nie przynoszącym żadnego pożytku. Zupełny brak przemysłu i górnictwa i utrudniona a często niemożebna komunikacya, zepchnęły las ze stanowiska ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego.

Większy ruch drzewny, jaki spostrzegamy nad Wisłą, Dniestrem i Bugiem, odnosił się mniej do samego handlu drzewnego. Drzewo było raczej pośrednim czynnikiem, jako materyał do budowy galarów, celem spławienia zboża do Odessy lub Gdańska.

Najgłówniejszemi przedmiotami odbytu z lasu, były dzisiaj prawie już zapomniane *borty i franki* (korpaki, krzywula). Borty były to 17—22 metrów długie, 8 cm. grube brusy jodłowe, sosnowe i swierkowe, rznięte mozolnie ręcznemi piłami z drzew co najmniej 65 centm. grubości w dolnej średnicy. Korpaki były to jodły, sosny lub świerki w odziomku 15—30 cm. grubości, 8—9 metrów długości, wykopane z najgrubszym, mniej więcej do strzały prostokątnym korzeniem.

Korpaki stanowiły szkielet galaru, borty jego dno i ściany. Drzewo na budowę galarów sprowadzano z lasów górskich i przedgórza, zbite w zwykłe górskie spławy, dopływami Dniestru i Wisły, i dopiero niedaleko od ujścia do tych głównych wodozbiorów, przedsiębrano budowę właściwych galarów.

Na Dniestrze najgłówniejszą stacyą zbudowanych galarów był Halicz. Wartość jednego zwykłego galaru dochodziła do 400 zł. Ilość rocznie zbudowanych galarów nie była jednakową, budowano mniej lub więcej, w miarę potrzeby, jaka się okazała do transportu zboża z całego porzecza Dniestru do Odessy lub z porzecza Wisły do Gdańska. Jarmark w Ułaszkowcach był jedynem miejscem zawierania kontraktów dostawy na wschód i tam decydowano o ilości galarów. Jeżeli się czasem okazała nagła potrzeba wielkiej ilości galarów i kilku konkurentów stanęło w szranki, dochodziła cena drzewa na galary do bardzo wysokiego kursu. W roku 1871 płacono w górach kałuskich metr kubiczny budulcu (korpaków) na pnie po 6 zł.

Było to jednakże niejako ostatnie wysilenie, bo po ukończeniu linii kolejowej Lwów-Odessa zaprzestano transportu zboża drogą wodną na zawsze. Oprócz zboża transportowano w nowszych czasach w r. 1870 — 1874 galarami do Odesy z Kałusza kali (potaż mineralny). Jeżeli zbudowano więcej galarów i zboża do ładowania nie stało. próbowali drobni kupcy transportu płaskich rzecznych kamyków na piece lub do ostrzenia kos do Bessarabii i w okolice Odesy, a często z bardzo korzystnym zyskiem.

Uciążliwy i niepewny był to handel. Trudna dostawa drogami dowozowemi i sama kapryśna droga wodna, nie pozwalały regularnego, terminami określonego transportu. Przy dobrym stanie wody dochodziły galary do Odesy lub Gdańska w trzech tygodniach, przy wylewach i braku wody, trwała podróż dwa i więcej miesięcy.

W lasach kameralnych, a zajmywały te lasy na początku bieżącego stulecia większą połowę lasów galicyjskich — panowały ruch i życie. Obok sprzedaży materyałów na galary i budulce, wyrabiano w lasach, odległych nawet o 3—5 miryametrów od żup solnych, dągi z drzew szpilkowych, na beczki do pakowania soli, jako też z bliższych lasów sążnie opałowe, do utrzymania, na ten czas jeszcze licznych, na całem podgórzu gęsto rozsianych żup solnych.

W połowie bieżącego stulecia, rozpoczął się czem raz większy popyt za ciosanemi belkami, krągłym budulcem i deskami, które odchodziły na targi północne i południowo wschodnie, Wisłą i Dniestrem, za pośrednictwem licznych dopływów tych dwóch głównych wodozbiorników.

Zaraz na początku drugiej połowy bieżącego stulecia, rozbiegli się pruscy ajenci po dąbrowach, a uwijając się skrzętnie, potrafili wyłudzić niemal bez wyjątku najcenniejsze okrętowe materyały, po bajecznie niskich cenach. Peryod od 1850 do 1870 będzie pamiętnym w dziejach galicyjskiego leśnictwa i całkiem słusznie możnaby go nazwać, okresem przejścia wspaniałych dąbrów w lasy osikowe. Drzewo nasze poczęło słynąć po wszystkich targach drzewnych Europy z przednich gatunków na okrętowy budulec. Sława ich znaną była wszędzie za granicami Galicyi, tylko nie wiedziano o tem we własnym kraju.

Niemieckie domy handlowe a między innemi firma Bugenhagen et Gomp., zyskały na naszem drzewie kolosalne sumy, my zostali bez lasów i pieniędzy. Członek domu handlowego Bugenhagen, znany rossyjski radzca kameralny Simundt, dorobiwszy się z handlarza krawatek przy handlu drzewnym tytułu i majątku, zakupił w r. 1860 kameralne dobra w Galicyi, Czechach i Austryi i dał w Galicyi pierwszy popęd do awanturniczego przemysłu drzewnego na niekorzyść kraju i tysięcy akcyonaryuszów.

÷ **Wiedeń,** 2 sierpnia. Na targ dzisiejszy spędzono nierogacizny 1002 sztuki, a dowieziono towaru bitego 94 sztuki tak że razem było nierogacizny o 290 sztuk więcej niż przed tygodniem, skopów znów niepospolicie dużo spędzono. bo 18,514 sztuk towaru żywego, bitego zaś było 87 sztuk, co przewyższa liczbę zeszłotygodniową o blizko 6000 sztuk, jagniąt było 26 sztuk. Targ na nierogaciznę nie był szczególniej ożywiony; utrzymały się ceny zeszłotygodniowe, t. j. 38—48½, wyjątkowo do 50 zł. za 100 kilo żywej wagi, za towar bity płacono stosunkowo więcej. Natomiast targ na skopy mimo ogromnego spędu był ożywiony, ceny poszły nieco w górę, a to po części wskutek korzystnego sprawozdania z paryskiego targowiska *La Vilette* z dnia 30 lipca. Około 14.000 skopów zakupiono na wywóz. Płacono 36—51 zł. za 100 kilo żywej wagi, 14—31½ za parę.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń 5 sierpnia. (*Tel. pryw.*) Z Konstantynopola donoszą, że w skutek pomyślnych dla Turcyi wypadków na teatrze wojny, stanowisko Mahmuda Damata baszy znowu się wzmocniło. Starają się pogodzić Mahmuda z Midhatem baszą, co by przyspieszyło powrót ostatniego na posadę W. Wezyra.

Według londyńskiej *Morningpost* austryacki pułkownik hr. Berchtoldsheim wyjechał z głównej kwatery rossyjskiej do Wiednia, wrzekomo z poufną missyą od cara.

Wiedeń, 5 sierpnia. (*Tel. pryw.*) Z teatru wojny nadeszły tu następujące wiadomości: Rasgrad i Selwi koło Tirnowy zajęli Turcy bez walki.

Do Plewny przybył oddział kawaleryi z Albanii, wynoszący 4000.

Rossyanie mają cofać się z Dobruczy a korpus tamtejszy wysłany zostanie nad Dunaj celem wzmocnienia głównej armii pod Sistową.

Wiedeń, 5 sierpnia. (*Tel. pryw.*) O wpływie, jaki wywrzeć może na postanowienia Austryi wiadomość o niepewnem zachowaniu się Serbii, zdania dzienników tutejszych są podzielone. *Fremdenblatt* mniema, że zbrojenie się Serbii musiałoby przyspieszyć austryacko-węgierskie zarządzenia mobilizacyjne. *Tagblatt* natomiast mniema, że zbrojenie się Serbii nie wywrze w Wiedniu takiego skutku. gdyż po klęsce rossyjskiej z innego stanowiska zapatrywanoby się na udział Serbii w wojnie.

Wiedeń, 4 sierpnia. Do *Pol. Cor.* telegrafują z Petersburga: W skutek ukazu carskiego wydanego z głównej kwatery armii rossyjskiej, w Bułgaryi operującej, zarządzono bezzwłoczną mobilizacyę całego korpusu gwardyi i kilku dywizyj. Większa część korpusu gwardyi i kilka dywizyj odejdzie zaraz na bułgarski teatr wojny. Reszta zmobilizowanych wojsk odejdzie do Azyi, celem wzmocnienia armii kaukaskiej.

Petersburg, 4 sierpnia. Ogłoszono carski ukaz wydany w Bieli 3 sierpnia a powołujący pod broń 188,600 landwerzystów pierwszej klasy. Z tego powodu panuje powszechny entuzyazm.

Konstantynopol, 4 sierpnia. Między Mukhtarem baszą a rossyjską armią w Azyi toczy się walka. Rossyanie otrzymali posiłki i mieli rozpocząć zaczepne operacye.

Z nad Dunaju nie doniesiono dotąd o żadnej nowej walce.

Reuf basza przybył do Konstantynopola.

Konstantynopol. 4 sierpnia. Porta wezwała naczelników gmin chrześcijańskich, ażeby organizowali milicyę chrześcijańską, którąby wspólnie z żandarmeryą czuwać miała nad utrzymaniem bezpieczeństwa publicznego.

Bukareszt, 4 sierpnia. Z Tirnowy donoszą, że według raportów generała Gurki Turcy opuszczając miasta i wsie dusili chrześcijan a nawet mieli ich żywcem pogrzebać.

Jeńców tureckich z Bałkanu codziennie transportują do głównej kwatery rossyjskiej.

Londyn, 4 sierpnia. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu przez aklamacyę bil o południowo-afrykańskiej konfederacyi.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński**.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 min 25 rano (pociąg osobowy): o godz 3 min. 43 po południu (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczor (pociąg pospieszny), o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 po południu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 7 min. 58 wieczór (pociąg nr 2); o godz. 8 min. 52 (pociąg nr. 4);

Z Podwołoczysk: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 8 po południu pociąg mięszany);

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 min. — rano. (pospieszny); o godzinie 10 min 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Ogłoszenie licytacyi.

Oddział zastawniczy

galicyjskiego BANKU kredytowego

ulica Wałowa l. 4,

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe do dnia 31 maja 1877 r. zastawy w dniach 8 i 9 sierpnia 1877 r., w godzinach od 9 do 3, przez publiczną licytacyę (w myśl §. 59) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

Lwów, dnia 28 lipca 1877.

(4161 2—3)

HARTMANNA TYNKTURA NA OWADY



posiadająca **od roku 1854** w Austro-Węgrach i we Francyi **patent, jest najskuteczniejszym środkiem**

do wytępienia pluskwów

i owadów innego rodzaju.

Płyn ten ma taką trwałą skuteczność, że żaden inny środek zastąpić go nie może.

Przestroga! Naśladowania i nadużycia naszego wynalazku w zamiarze złudzenia P. T. Publiczności, powodują nas zwrócić uwagę, że każda z naszych flaszek zaopatrzoną jest naszą firmą w szkle wyrytą, tudzież naszą urzędownie zarejestrowaną marką ochronną z napisem: **„100 Ducaten eine Wanze"** i podpisem firmy.

(3781 3—6) Do nabycia w naszym głównym składzie:

Hartmann & Mittler, Wien, I, Bäckerstrasse 10.

Główny skład dla Galicyi:

we Lwowie u kupca p. **FRANCISZKA EHRLICHA.**

Gummi-Fabricate.



Wasserdichte Regenröcke, schwarz, auf beiden Seiten zu tragen, braunes Futter, Aermel und Capuze

100	110	121	131	141	Cent lang	4155
fl. 6.50	7.—	7.50	8.—	8,50	per Stück.	

Weite Kutschir- oder Reit-Mäntel, stark, mit Aermel und Capuze

	126	131	136	141	Cent lang
schwarz gummirt	fl. 12 50	13 —	13 50	14 50	
weiß „	fl. 15 75	16 50	17 —	18 —	

Cavallerie- und Infanterie-Officiers-Mäntel, 121 Ctm. fl. 21, 131 Ctm fl. 22, 141 Ctm fl. 24; vorschriftsmäßig adjustirt fl. 3 50—4 mehr **Diverse feinere Sorten Regenröcke** fl. 12—30.



GummiGamaschen für Fußgänger fl. 2 80—4 per Paar **Filial-Depot von Mouchovant's franz. Saug- u. Pumpflasche,** der einzigen Saugflasche, die in Folge ihrer vorzüglichen Construction den Kindern die Mutterbrust ersetzen kann, da selbst dem schwächsten Kinde schon durch den einfachen Druck der Lippen auf den Sauger die Nahrung zugeführt wird Preis per Stück fl. 1

Wasserdichte Bett-Einlagen für Kinder- und Krankenbetten in 6 Größen à 70 kr., fl. 1, 1 20, 1 50, 1 75, 2, 2.50

2841 6—7



Brustschützer 40—80 kr **Milchzieher** kr 70, 90 und fl. 1 20, **Birnförmige Klystier- und Mutterspritzen** in 6 Größen, fl. 1 50, 2, 2 50, 3, 3 50. **Wundspritzen** dieser Form kr 65, 70 **Clysoirs zum Selbstgebrauch** mit Schlauch fl. 3.50 und fl. 4



Luftgefüllte Kopfpolster fl. 3.50, fl. 5 80 **Halskränze** fl. 5,50 bis fl. 8 **Spitzpolster, rund und eckig,** fl. 3.50 bis fl. 5 80 **Pot de Chambres** fl. 1 25 bis fl. 6 **Reise-Urinflaschen** fl. 1 60 bis fl. 4 **Urin-Recipienten** für an Schwäche der Harnorgane Leidende beiderlei Geschlechts fl. 4 50 bis fl. 10 per Stück



Gummi-Ueberschuhe für Kinder, Damen und Herren. **Priessnitz-Umschlag** für Hals- u. Kehlkopfleidende fl. 1 40. **Parfum-Zerstäuber,** mit Ball 90 kr., mit Ball und Flasche fl. 1.80, **Praktische Gummi-Spielwaaren** und **Bälle** jeder Größe. **Gebrüder Gehrig's,** dipl. Berliner Apotheke 1. Classe und Hoflieferanten, **elektromotorische Sammt-Halsbänder für zahnende Kinder,** die das Zahnen schmerzlos fördern, Zahnkrämpfe, Fieber und Unruhe beseitigen, per Stück fl. 1, empfiehlt alle nebst sonst vorkommenden

Gummi-Specialitäten.

Theod. Wilh. Eisert in Wien, verl. Kärntnerstrasse 51.

Schriftliche Aufträge prompt gegen Nachnahme.

☞ **Illustrirte Preislisten auf Verlangen franco.** ☜

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1 lipca 1868 (Dz. p. P., XXXVIII, Nr. 93) i najwyższego post. z dnia 17 grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyi małżeńskich wojskowych, na kaucye i wadya, — ☞ **są w tymże kantorze do nabycia.**

☞ **Wszystkie polecenia z prowincyi wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizyi.** ☜ (3646 9—?)

Niezawodny **środek** przeciw

Molom

i zaraźliwym miazmatom

wynalazku

J. IHNATOWICZA,

mag. farmacyi, ul. Sykstuska l. 17.

Flakonik 60 ct., odbiorcom tuzin 5 zł.

(3780 4—12)

Skutki jedynie rozstrzygają !!

Jeżeli jaki sposób leczenia świetne osięgnął rezultaty, to jest nim: **Sposób leczenia D-ra Airy.** Sto tysięcy zawdzięczają mu swe **zdrowie,** zapomocą jego wielu chorym, jak to świadectwa okazują, **nawet jeszcze tam dopomożono, gdzieby się zdawało, że pomoc jest niemożebna.** To też może każdy cierpiący **z całem zaufaniem tego doświadczonego sposobu leczenia użyć.** Bliższe szczegóły o tem podaje książka **świetnemi drzeworytami** ozdobiona, o 504 stronicach pod tytułem: **D-ra Airy sposób leczenia naturalny. 90-te wydanie, za 65 ct. w. a.** Wydania po polsku także i po niemiecku, nakładem **Richtera w Lipsku,** który tę książkę na żądanie za nadesłaniem 13 znaczków pocztowych po 5 ct. wprost przesyła.

Z wszech stron świata nadchodzą do nas zlecenia na tę osławioną i licznemi rycinami zaopatrzoną książkę: **D-ra Airy Metoda naturalnego leczenia.** Księgarnia nakładowa tylko z ledwością temu niezmiernemu nawałowi obstalunków zadosyć uczynić może, przeto jest zalecającem, aby każdy zawczasu w najbliższej księgarni egzemplarz z takowej sobie zamówił. Przy obstalunku zaś, chcąc wszelkiego nieporozumienia uniknąć, trzeba żądać wyraźnie: **illustrowane wydanie** 1 Mark (65 ct. w. a.) kosztujące, **z Richter's Verlagsanstalt** (księgarni nakładowej) **w Lipsku.** (4304 1—?)

(4017 2—?)

Galicyjski

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie

w gmachu teatralnym przy ulicy Teatralnej,

udziela pożyczki na zastaw

a) wyrobów ze złota, srebra i innych drogich kruszców;

b) towarów i innych przedmiotów nowych lub używanych;

c) papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od 1 złr. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe

po 7 od sta.

Zwrot wkładek do 50 złr. uiszcza bez wypowiedzenia,

100 złr.	z 3-dniowem wypowiedzeniem,
250 „	z 10- „ „
500 „	z 20- „ „
1000 „	z 30- „ „

Godziny biurowych czynności:

od 8 do 12 przed południem

od 3 do 5 po południu.

Dyrekcya.

PENSYONAT

Z rozpoczęciem nowego 1877/8 roku szkolnego otwieram u siebie pensyonat dla 5 lub 6 uczniów gimnazyalnych lub realnych szkół. Wszelkie wygody, troskliwą opiekę i korepetycyę z wszystkich przedmiotów szkolnych zapewniam. Uwzględnieni będątylko młodzieńcy z dobrem rodzinnem wychowaniem. Bliższa wiadomość we Lwowie ulica Łyczakowska l. 32 I. piętro.

Dr. Z. Rościszewski.

(2557 14—?)

(3253 14—15)

Ces. król.
wyłącznie uprzywil.

Ekstrakt Orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynaleziony przez

A. MACZUSKIEGO

fabrykanta perfum

we Wiedniu, Kärntnerstrasse 26,

Ten c. k. wyłącznie uprzywilejowany **środek do farbowania włosów,** farbuje siwe włosy trwale na **czarno, brunatno** lub **blond,** sporządzony z zielonych łupinek orzechowych zdrowiu i włosom najnieszkodliwszy, farbuje włosy **w pięciu minutach** pięknie i trwale na czarno i blond, a farba w myciu nie zlezie.

Flakon płynu ekstraktu orzechow.	**3 zł.**
Słoik pomady orzechowej	**2 „**
Flakon olejku orzechowego	**2 „**
Pół flakonu olejku orzechowego	**1 „**

Prawdziwe do nabycia:

Parfumerie MACZUSKI,

we Wiedniu, *Kärntnerstrasse 26.*

we Lwowie w handlach **K. Strzyżowskiego** i **Leona Sedlaka; w Krakowie** w handlu **Wilhelma Fenza;** W **Tarnopolu** u apt. **Jamrógiewicza;** w **Tarnowie** w handlu **W. Wielogórskiego;** w **Nowym-Sączu** w handlu **S. Progulskiego.**

Najlepsza chińska Herbata

Saison 1877—1878 tylko w **wyłącznym Składzie herbaty**

Izydora Wohl w Lwowie

ulica Sykstuska l. 4

	zł	ct		zł	ct
Popowska z Moskwy			**Souchong**		
Nr. I 2 ruble 50 kp. funt	4	—	„ wyśmienita pół Ko.	2	—
„ II 2 „ — „ „	3	20	**Melange** lwowska najwyborniejsza pół Ko.	3	—
Kaysow familijna					
„ czarna silna pół Ko.	1	60	**Fu-czu-fu** po 2, 3 i 4 rubli funt.		
„ kwiatowa „ „	1	80			

Zamówienia za pobraniem pocztowem.

(4217 1 —?)

Kawę

najwyborniejszego czystego i silnego smaku, tudzież najwyborniejszego czystego jednak słabszego smaku

po 1 zł. 80 ct. za kilo,

poleca (z uwagi, że zielony Ceylon jest prawie zawsze kwaśny i znacznie droższy)

O. T. Winckler

we Lwowie (4162 2—3)

Po minionej porze siejby **Turnipsu** do teraźniejszych zasiewów, poleca

bawarską rzepę ścierniową

okrągłą i długą, po miernej cenie;

hreczkę sybirską na zieloną paszę, lub pognój owsiew morga 17 kilo, 50 kilo za 8 zł.

☞ Zamówienia na oryginalne **Holenderskie cebulki Hyacyntów, Tulipanów** i t. p. uprasza.

Główny Skład Nasion (3895 6—?)

Teofila Łuckiego,

we Lwowie, plac halicki l. 15 w gmachu Banku hipotecznego.

Fabryka

machin rolniczych i przemysłowych

(4061 2—3) **w Rzeszowie**

pod firmą:

BÖTTCHER & FRÖHLICH

poleca się do wykonania wszelkiego rodzaju naprawek oraz do urządzania **gorzelń, browarów, młynów, tartaków, fabryk cykoryi, kościarek, stęp i kotłów parowych,** jak niemniej do wypracowania rysów na budowle, potrzebne do podobnych zakładów. — Z machin będą zawsze do nabycia najnowsze i najlepsze, z pomiędzy których wymieniamy: **żniwiarka „Favorita" M. Hofherra, kosiarka tegoż; żniwiarka Samuelsona** i wszelkie inne machiny i przyrządy potrzebne do gospodarstwa i rolnictwa

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.

Kraków